Nr. 78. Październik. 1902.



Rok XIX. Zeszyt IV.

Kraków, Kleparz 19.

Prenumerata „Roczników" wynosi:

Rocznie **40** hal. (**40** fen.), pojedynczy numer **10** hal. (**10** fen.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.

TREŚĆ ZESZYTU.

Każde liczniejsze Stowarzyszenie powinno mieć **Figurkę Boskiego Dzieciątka**. Figurka ta nie powinna być przybierana sukienkami.

Można nabyć takie figurki w administracyi „Dzieła".

Figurka wysok. 80 ctm. = **55** Kor. (z przesyłką)

„ „ 50 ctm. = **35** Kor. „

Stan Dzieła św. Dziecięctwa w Chinach 1900-1901.

Uważne przeglądnienie rozmaitych cyfr umieszczonych na drugiej stronie, może zapalić miłością do „Dzieła“ nawet największego nieprzyjaciela Stowarzyszenia, a cóż dopiero jakiem wewnętrznem zadowoleniem napełni serca wiernych naszych zelatorów, zelatorek i stowarzyszonych!

Patrzcie, Drodzy Czytelnicy, ile to dobrego zrobiły wasze ofiary!

Ile w jednym tylko roku dzieci pogańskich otrzymało łaskę Chrztu św. w rozmaitych wikaryatach! Ile dzieci wychowują ochronki i kształcą na dobrych rzemieślników i jeszcze lepszych chrześcijan!

Ilu chorym, cierpiącym, apteki dały razem z lekarstwem słowo pociechy chrześcijańskiej!

Wszystko to zrobiły Wasze skromne ofiary! Mówię wszystko, bo choć ofiary pochodzące z Polski część tylko stanowią ogólnych ofiar, jednak dobroć Boża zasługę tych wszytkich dobrych uczynków i Wam przypisze.

Widok tego dobrego, tych znakomitych skutków „Dzieła“ niech będzie dla Was nową zachętą do gorliwości w wspieraniu Stowarzyszenia.

Zelatorki zwłaszcza i zelatorzy niech przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego rozwiną swą zbawienną działalność, pomni na te słowa Boskiego Zbawiciela:

„Coście jednemu z nich uczynili, toście mnie uczynili“.

Stan Dzieła Św. Dziecięctwa

			Tché-Ly północne
Chrzty dzieci pogańskich			3845
Dzieci wykupione			67
Dzieci na wyżywienie wzięte			243
Ochronki	chłopcy	ilość ochron	2
		ilość dzieci	68
	dziewczęta	ilość ochron	6
		ilość dzieci	456
Szkoły	chłopcy	ilość szkół	20
		ilość uczni	450
	dziewczęta	ilość szkół	16
		ilość uczennic	325
Rzemiosła	chłopcy	ilość gosp. lub rzem.	1
		ilość dzieci	40
	dziewczęta	ilość zajęć kobiec.	6
		ilość dziewcząt.	152
Dzieci powierzone rodzinom katolickim w roku obecnym			124
Dzieci powierzone rodzinom katolickim w ubiegłych latach			342
Ilość ogólna dzieci wychow. przez „Dzieło“			1841
Apteki dla biednych			9

w Chinach w r. 1900—1901.

Tché-Ly zachodnie	Tché-Ly wschodnie	Tché-Kiang	Kiang-Si północne	Kiang-Si wschodnie	Kiang-Si południ.	Shanghai	Razem
8673	35	1808	1034	1577	415	386	17.773
—	1	—	2	7	1	—	78
845	—	844	270	612	157	—	2.971
1	—	4	1	—	1	—	9
21	—	102	16	3	32	—	242
4	1	7	4	5	3	—	30
654	13	788	507	576	90	—	3.064
3	1	6	20	3	1	—	54
33	20	206	368	71	17	--	1.175
7	1	11	13	12	3	—	62
403	26	421	776	527	90	—	2.568
1	—	5	—	—	1	—	8
21	—	66	—	—	15	—	142
8	—	13	3	8	—	—	38
314	—	541	460	375	—	—	1.842
9	—	39	36	115	7	—	330
472	15	635	210	640	43	—	2.357
2011	69	2669	2143	2096	352	—	11.184
3	—	11	4	1	—	—	28

WIADOMOŚCI Z MISYI.

AFRYKA.

List Siostry Maryi B. Rizzier, Franciszkanki, z Misyi Kongo belgijskiego, do stowarzyszonych.

Dom Matki Najśw.

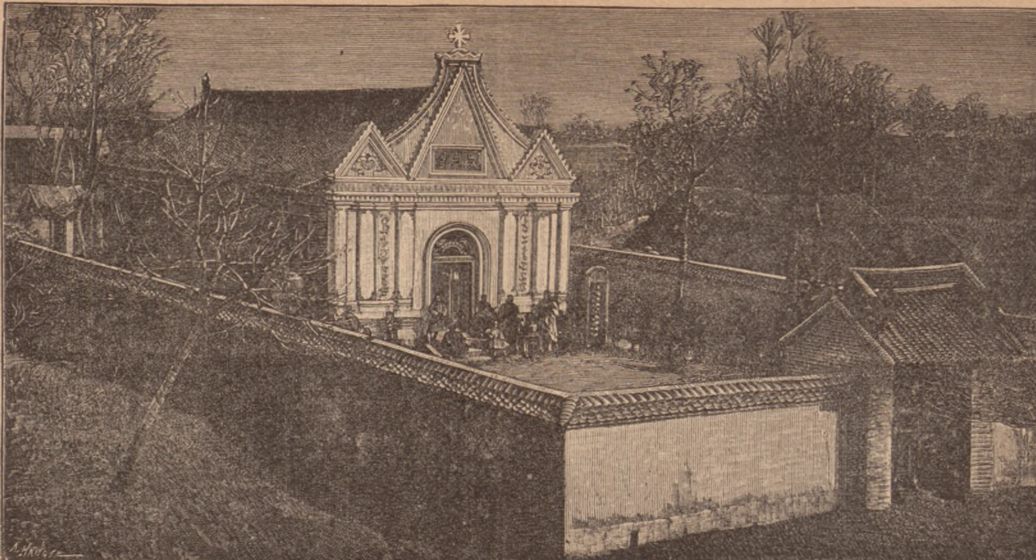
Kochani członkowie!

Wiem, że lubicie powiastki o tych małych dzieciach, które dzięki waszym ofiarkom z każdego miesiąca, mamy szczęście wykupywać; otóż jestem szczęśliwa, że wam mogę opowiedzieć o pewnej małej dziewczynce blisko trzechletniej, która przyszła niedawno temu schronić się u nas.

Wyglądała na dziecko rozsądne, chociaż była to prawdziwa murzyneczka o grubych wargach i małym nosie zupełnie spłaszczonym. Pierwszego dnia, mała Majané, takie było jej imię, nic nie robiła, tylko płakała i nawet miała chęć uciec, ale poczęłyśmy ją pieścić i dałyśmy jej kilka małych rybek. Zrozumiała też szybko, że nie chcemy jej źle robić i nazajutrz posiadałyśmy całe jej zaufanie, nie opuszczała nas na krok, chodziła za nami wszędzie, śpiewając i oglądając swoje nowe mieszkanie. Wkrótce przyłączyła się do swych małych towarzyszek, nauczyła się prędko ich modlitw, które odmawiała sama co wieczór.

Oto jak mała Majané opowiadała nam sama swoją historyę:

Urodziłam się we wiosce Ngivi (trzy dni drogi od Nouvelle-Anvers) w okolicy, gdzie jedzą wiele



Ho-nan południowy: Kaplica Zakładu św. Dziecięctwa zniszczona przy ostatnich zaburzeniach.

mięsa ludzkiego, i z minką zawstydzoną mówiła, ja także jadłam je codziennie. Raz, była tam wojna, zabito wiele ludzi, ale większa część się uratowała. Zostałam w mojej wiosce sama jedna z małym chłopcem i obydwoje baliśmy się bardzo; kiedy pewnego dnia biały przechodził tamtędy, pobiegliśmy do niego i nie chcieliśmy go już opuścić. Ale że on wsiadał na łódkę, chciał nas więc zostawić z innymi ludźmi sąsiedniej wioski. Trzymaliśmy się go jednakowoż tak silnie, że się zlitował nad nami i zabrał nas z sobą. I w ten sposób przybyłam aż tutaj, gdzie czuję się o wiele szczęśliwszą jak w domu, gdyż tam bałam się mojego ojca, który zabijał wiele ludzi. Tutaj przynajmniej nikt mi nigdy krzywdy nie zrobi.

Została ochrzczona i otrzymała imię Joanny. Była dumną z tego, że jest chrześcijanką. Pewnego dnia wszystkie jej towarzyszki szły do spowiedzi, ale, że Joasia miała dopiero cztery lata, nikt o niej nie myślał. Zauważyła to i cała rozgniewana, że o niej zapomniano, przyszła za innemi, mówiąc do Kapłana: Ja także popełniłam grzechy i chcę się spowiadać. Drugim razem Joasia przyszła jedna z pierwszych, ale chciała zaraz wiedzieć jak się to zabiera do spowiedzi Przed oknem kaplicy ustawiła zapomocą cegieł małe podwyższenie, rodzaj rusztowania, otworzyła okno i wystawiła przez nie głowę. Złajano ją, ale ona odpowiedziała bardzo poważnie: chciałam tylko widzieć jak mam robić; następnie gdy kolej na nią przyszła, weszła tak poważnie, jak dorosła osoba.

Była to wielka przyjemność widzieć ją biegającą wszędzie. Spędzała część dnia na obieraniu i czyszczeniu jarzyn w kuchni, przyczem śpiewała jak mała zięba: „Do nieba, do nieba, pójdę Ją zo-

baczyć kiedyś". Powiedzianoby, że przeczuwała swoją bliską śmierć. Rzeczywiście, nasza mała Joasia zachorowała i wszystkie starania okazały się daremne. „O! mówiła, Joasia nie zostanie tutaj, ona pójdzie do nieba, do małego Jezusa". Kiedy ją się pytano: Czy ci lepiej Joasiu? — Nie, odpowiadała, ja chcę umrzeć. — Czy chcesz iść do nieba? — O, tak, ażeby się bawić z małym Jezusem. — Będziesz się bardzo za nas modlić w niebie, nieprawdaż Joasiu? — O tak, ty jesteś moją matką i ja cię kocham bardzo, poproszę dobrego Boga, żeby ci dał także niebo. — W tych to dobrych uczuciach duszyczka naszej małej Joasi uleciała do raju.

Wszystkie jej małe towarzyszki a nawet i duże płakały za nią. Chcąc je pocieszyć, zapewniłam je, że jeśli będą bardzo grzeczne, pójdą kiedyś połączyć się z Joasią w niebie. Nie możecie sobie wyobrazić drodzy stowarzyszeni, jak nasze sierotki obawiają się umrzeć bez chrztu. Jak tylko jaka poganeczka trochę zasłabnie, chrześcianki przybiegają nawet w nocy, z obawy, ażeby ich mała towarzyszka nie umarła bez chrztu.

Na zakończenie opowiem wam jeszcze małą historyjkę. Było to wśród nocy, wszystko spało; aż oto ktoś puka do drzwi sypialni naszych małych chorych. Domyślicie się łatwo, że nie bardzo miały chęć otworzyć, ale pukanie się powtórzyło, więc największa zbliżywszy się do drzwi zapytała: Kto tam? — Ja, odpowiedział jakiś głos. — Ale ja cię nie znam, idź sobie. — Nie, nie, pozwólcie mi się tu przespać; jutro rano odejdę. Tymczasem ja nadeszłam i zobaczyłam małą dziewczynkę, która mnie błagała, żeby ją zostawić. — Jestem chora, mówiła, zostawcie mnie tutaj, chcę zostać w waszej

wsi. — Rzeczywiście, biedne dziecko było bardzo chore. We dwa dni później Misyonarz ją ochrzcił, a nazajutrz uleciała do nieba. Czyż to nie Opatrzność Boża prawdziwie przyprowadziła do nas tę biedną małą poganeczkę, której nie widziałyśmy nigdy?

Pozwólcie mi w końcu drodzy stowarzyszeni prosić was o gorącą modlitwę za naszą misyę, i bądźcie pewni, że nawzajem nasze dzieci nie zapomną modlić się za was.

S. Marya B. Rizzier.

AZYA.

Wikaryat apostolski w Tché-ly północnym.

„Niniejsze opowiadanie zostało nam świeżo udzielone przez J. E. Księdza Favier ze Zgrom. XX. Misyonarzy św. Wincentego à Paulo, znakomitego i dzielnego Biskupa w Pekinie, który przesyłając je, pisał nam pod datą 17-go września roku zeszłego:

Przesyłam wam małe opowiadanie, jakie Bracia Maryści na moje żądanie zechcieli mi opisać, w kwestyi schroniska w Cha-la-eul. Dzieci nasze były męczennikami i modlą się w niebie za wasze tak piękne Dzieło.

Spokój wraca powoli, a niebezpieczeństwo zdaje się minęło.

Dzieła się podnoszą; ponieśliśmy jednakowoż tak wielkie straty, że trzeba będzie ze cztery lub pięć lat, ażeby je naprawić. Dobry Bóg nam dopomoże“.



Rajputana (Indye). Dzieci zebrane w czasie panującego głodu.

Zburzenie Schroniska Świętego Dziecięctwa w Cha la-eul (17-go czerwca 1900 r.).

Schronisko w Cha-la-eul, położone blisko jeden kilometr na zachód od Pekinu, zostało powierzone Braciom Marystom w roku 1893.

Sieroty, lub dzieci opuszczone przyjęte do tegoż zakładu, kształciły się przedewszystkiem w praktykach pobożności chrześcijańskiej i pracy. W pięknej porze roku współzawodniczyły z ogrodnikami w uprawie ogromnego ogrodu, zasianego jarzynami chińskiemi i europejskiemi, z których dochody przyczyniały się do rozwoju i pomyślności zakładu.

Utrzymanie trzech cmentarzy, leżących tuż obok, a mianowicie: cmentarz tak zwany „Portugalski“, gdzie spoczywali po największej części Misyonarze zmarli w Pekinie, od sławnego Ojca Mateusza Ricci, Jezuity, zmarłego w r. 1810, aż do Księdza Biskupa Pirés, pochowanego na tym samym cmentarzu staraniem Archimandryty ruskiego; cmentarz Propagandy, gdzie byli pogrzebani wysłańcy tejże św. Kongregacyi, zmarli w Pekinie, i nakoniec cmentarz katolicki międzynarodowy, przeniesiony z Tcheng-fou-sse w r. 1895; utrzymanie więc tych cmentarzy dostarczało sierotom zatrudnienia na wolne chwile przeznaczone regulaminem na prace ręczne.

Pracownie stolarskie, szewskie, krawieckie i tkackie zaczynały sie także rozwijać, gdy nagle złowrogie wieści zakłóciły spokój tego pobożnego i spokojnego ustronia. Bokserzy mieli wkroczyć do prowincyi Tché-ly.

Z końcem kwietnia 1900 roku, liczne oddziały chrześcijańskie uciekając przed prześladowaniem, przyszły zawiadomić spokojnych chrześcijan w sto-

licy, że burza zbliża się szybko, że oni więc także powinni się przysposobić na ostatnie walki.

Wielka liczba tych uciekających została umieszczoną w Cha-la-eul, w zabudowaniach katechumenatu i w czasie rekracyj łączyli się z sierotami, opowiadając im okropne sceny, jakich sami byli świadkami w swoich wioskach; chrześcijanie, którzy nie zdołali ujść na czas, wzywani do wyrzeczenia się wiary, zostawali nielitościwie mordowani, jeżeli okazali się stałymi; kościoły popalone i zburzone aż do fundamentów, domy chrześcijańskie z ziemią zrównane itd. Opowiadania te wywierały wielkie wrażenie na imaginacyę dzieci. Śniły o tem dzień i noc, wszystkie rozmowy obracały się około Bokserów; nawet zabawy nie zdawały się mieć już uroku dla tych biednych malców.

Położenie wikłało się szybko. Codziennie depesze zawiadamiały Księdza Biskupa Favier o nowych pożarach i nowych rzeziach chrześcijan. Budynki biskupstwa, szpitale i schroniska były zapchane chrześcijanami przybyłymi szukać przy swym Biskupie schronienia i opieki.

Złe wieści zwiększały się z dnia na dzień i stawały się groźnemi. Pekin i przedmieścia napełniały się Bokserami.

Schronisko w Cha-la-eul przez swoje położenie poza murami miasta, tuż przy osławionym obozie tatarskim, mogło słusznie się obawiać najazdu nocnego Bokserów. To też od połowy maja począwszy, nauczyciele i uczniowie żyli w ciągłej niepewności i niepokoju. Burza wisiała nad głowami i zdawało się, że lada chwila wybuchnie.

Dnia 24-go maja, w dzień Wniebowstąpienia, pewien wypadek okazał jasno, do jakiego stopnia umysły były podrażnione. Po błogosławieństwie

Najświętszym Sakramentem, około trzeciej godziny popołudniu, dzieci odbywały w kościele nabożeństwo majowe. Nagle człowiek dziki zbliża się aż do drzwi kościoła i krzyczy z całych sił: „Chao! chao!“... spalcie! spalcie! W oka mgnieniu kościół zostaje opróżniony. Sieroty przelęknione i całe drżące chronią się aż na dziedzińcu Braci, którzy opuścili kościół. „Co się stało?“ pyta ich Brat Józef Felicité, ich Dyrektor.

— „I-ho-tsuan lai la“ — „Bokserzy idą!‘ wołają wszystkie dzieci.

Bracia wracają natychmiast i wychodzą aż na ulicę, gdzie spostrzegają stróża dzielnicy ciągnącego jakiegoś biednego człowieka. Był to winny.

Wypadek sam przez się mało znaczący, ale dowodził, że zakład nie został zapomnianym przez Bokserów. Nazajutrz rzeczywiście głosy publiczne zapowiadały zburzenie schroniska w Cha-la-cul i wymordowanie wszystkich jego mieszkańców na noc z 25 na 26 maja.

Wypadki następujące po sobie od kilku dni, utwierdzały w tem przekonaniu. To też Bracia nie kładli się wcale na spoczynek tego wieczoru; przepędzili oni noc na chodzeniu dokoła i wewnątrz zakładu, gotowi na pierwszy znak niebezpieczeństwa uczynić alarm.

Jednakowoż noc przeszła bez wypadku; w każdym razie dowiedziano się przez usta pogan Chińczyków, że Bokserzy wyruszyli rzeczywiście w celu napadu na schronisko, ale przybywszy do pewnej odległości, spostrzegli na murach szereg żołnierzy biało ubranych, którymi dowodził wojownik wyglądający tak przerażająco, że przejęci trwogą nasi nieprzyjaciele osądzili za rozsądniejsze umknąć.

Tym wojownikiem był niechybnie święty Michał, patron zakładu.

Po tym popłochu Ksiądz Biskup sądził, że trzeba było usunąć Siostry, których zakład przytykał do zakładu Braci i które miały powierzone schronisko dla małych chłopców i szpital. Ich dzieci w liczbie blisko 50-ciu, wszystkie powyżej siedmiu lat, zostały powierzone Braciom; poczem biedne zakonnice opuściły ze łzami w oczach swój dom, z ktorego później miały zobaczyć tylko ruiny.

W nocy z 28 na 29 maja, dał się słyszeć około północy w kierunku obozu tatarskiego hałas piekielny, zmieszany z dzikimi krzykami. Brat czuwający w tej właśnie chwili, natychmiast zaalarmował. W mgnieniu oka wszyscy wstali. Dzieci udają się do kościoła pod dozorem Braci Chińczyków, podczas gdy inni Bracia i robotnicy czuwają i strzegą, starając się zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje na zewnątrz. Niektórzy wychodzą na wieżę kościelną i spostrzegają obóz tatarski zupełnie oświetlony pochodniami. Nie było żadnej wątpliwości, że schronisko zostanie napadnięte Stara strzelba do polowania składa całą domową zbrojownię. Próżno byłoby stawiać opór, a tem więcej uciekać, gdyż bramy miasta są zamknięte a wioska zajęta przez Bokserów. Rzucają się na kolana do modlitwy. Sto pięćdziesiąt małych niewinniątek zebranych u stóp ołtarza Jezusa wobec obrazu Maryi i wizerunku świętego Michała, patrona schroniska, wznoszą ku niebu modlitwę, która wśród ciemności nocnych i bliskości zagrażającego im niebezpieczeństwa, zdaje się być jeszcze żarliwszą i ufniejszą. Dobry Bóg wysłucha te błagania i ocali ich powtórnie.

Rzeczywiście, około pierwszej godziny rano, ci, którzy byli na wieży kościelnej, schodzą na dół zawiadamiając, że hałas się zmniejsza, pochodnie gasną i wszystko zdaje się wracać do dawnego spokoju. Jeszcze raz modlitwa małych dziatek Schroniska Świętego Dziecięctwa wzruszyła serce dobrego Boga i ocaliła zakład. Dowiedziano się później od pogan, że w chwili, kiedy Bokserzy gotowali się do napadu na schronisko, spostrzegli na murach wysoką panią biało ubraną, która znakami i wzrokiem surowym, zdawała się im zabraniać zbliżenia się.

Tymczasem położenie pogarszało się coraz więcej. Linia drogi żelaznej z Pekinu-Hankoo została zniszczoną; przystanki i dworce spalone i zburzone.

Cha-la-eul został od tej chwili jako jedyny zakład katolicki za murami stolicy. Chińczycy sądzili, że go bronią armaty i byli nawet przekonani, że pozakładano miny gotowe do wybuchu w chwili gdy przestąpią progi zakładu.

Tymczasem przezorność radziła przedsiębrać pewne ostrożności. I nad tem nie trzeba było długo się namyślać, lecz postawić zakład w stanie obronnym, lub opuścić go i schronić się do miasta. Ta ostatnia ostrożność była najpewniejszą. Dnia 5-go czerwca zostało postanowione, że schronisko będzie opuszczone z nadejściem nocy i że dzieci schronią się w mieście do kolegium Nang-t'angu.

Na tę wiadomość biedne sieroty zasmuciły się bardzo. Kosztowało ich wiele opuścić to ustronie, które było dla nich jak gdyby ogniskiem rodzinnem. Lecz nie można się było wahać, tylko wykonać. Za nadejściem nocy opatrzeni swymi małymi pakunkami, udali się gromadkami ku Nan-

tang, rozmaitemi drogami, ażeby nie zwracać uwagi publiczności.

Brat Józef Marya Adon, spełniający urząd zakrystyana, zawinąwszy starannie poświęcane naczynia i ornaty kapłańskie, zabrał je z sobą, ażeby złożyć w bezpiecznem miejscu. Nie wiedział on jeszcze wówczas, jakie czekały go utrapienia i męczeństwo. Ale nie uprzedzajmy.

Sieroty i spora liczba robotników chrześcijańskich z Cha-la-eul wprowadzili się na dobre do budynków szkolnych, a chociaż mieli teraz wakacye, nie można było dostrzedz u nich dawnej radości. Spojrzenia ich zwracały się często w kierunku Cha-la-eul, które spodziewali się z dnia na dzień ujrzeć płonące.

Tymczasem dnie upływały, rozmaite wieści coraz więcej się rozchodziły; wszystkie domy chrześcijańskie na przedmieściu były zburzone a chrześcijanie schwytani i nielitościwie w pień wycięci.

Położenie Nang-t'angu stawało się tak niebezpieczne, jak położenie Cha-la-eul kilka dni temu. Lada chwila spodziewano się widzieć wkraczających Bokserów. Już wielu chrześcijan zostało wymordowanych w mieście.

Dnia 13-go czerwca wieczorem, brat Kresceenty, Francuz i bracia Chińczycy Józef Marya Candide i Józef Marya Adon byli sami z sierotami. Około 9-tej godziny wieczorem spostrzegają ogromny ogień od strony wschodniej. Wstępują na wieżę kościoła i tu widzą, iż piękny kościół w Tonng-tang stał się pastwą płomieni. To znaczyło, że wypadki jakie się zdarzyły w Nan-t'angu były niedaleko, i że nadeszła chwila przysposobienia się bez zwłoki na męczeństwo.

Wszelako dzieci udały się na spoczynek o zwykłej godzinie i spały spokojnie, kiedy około północy kilka strzałów rozległo się w głównych drzwiach kolegium. Bracia czuwający na wieży kościelnej schodzą i zbliżają się cicho do drzwi głównych... Widocznie to nie są Bokserzy, gdyż rozmawiają po francusku. Po otwarciu drzwi, Bracia znajdują się naprzeciw tuzina Europejczyków uzbrojonych od stóp do głów, a którzy mówili, iż przyszli umyślnie, ażeby zaprowadzić Ojców, Braci i Siostry do legacyi. — A dzieci? — Niepodobieństwo; nie można ich zabrać. — W takim razie, my zostajemy, mówią Bracia. — Ależ nie, odpowiadają ich odważni wyswobodziciele; przyszliśmy wśród wielkich niebezpieczeństw, ażeby was zabrać z sobą, chodźcie za nami, w przeciwnym razie jesteście zgubieni. — A więc, rzekł Brat Józef Marya Adon do Brata Krescentego, jedźcie z tymi panami, my, będąc Chińczykami zostaniemy z dziećmi mamy jakie takie podobieństwo wygranej, czyli ocalenia się, gdy wy nie macie żadnego.

Scena ta, oświecona złowrogiem światłem pożaru, rozgrywała się na dziedzińcu kolegium w Nan-t'angu, około 1 godziny w nocy 14 czerwca.

Dobry Brat Józef Marya Adon tym aktem oddania się i poświęcenia, zaczynał ów dzień, który miał być dla niego, jego współbraci i stupięćdziesięciu sierót, które brali pod swoją opiekę, dniem utrapień i trwogi.

Około 9 godziny rano, dzieci jeszcze nic nie jadły. Czekały powrotu ekonoma domowego, który poszedł zakupić żywności, gdy nagle od strony ulicy głównej dał się słyszeć krzyk i wrzask straszliwy. Dwaj Bracia nie przeczuwając rzeczywistości, wprowadzają natychmiast dzieci na wieżę ko-

ścielną, a sami z kilku ludźmi, zatarasowują jak mogą najlepiej wejście na schody dające tam przystęp.

Po chwili nie było już złudzenia. Z wieży widziano zbliżający się szybko, wśród tumanów kurzu, zbity tłum fanatycznych bandytów, których szeregi bezustannie się zwiększały.

Wkrótce przybywają przed kościół. Żołnierze z szeregów księcia Tuan, strzegący bramy Chonendje-men, łączą swe krzyki i wrzaski wraz z tłumem: „Chao! chao! cha! cha! palcie! palcie! zabijajcie! zabijajcie!“

Bokserzy, spieszą zacząć swą robotę. Napotkawszy trudność w otworzeniu drzwi, wilżą je olejem skalnym i następnie podkładają ogień. Dostają się przed kościół najdawniejszy, najstarożytniejszy w Chinach, uszanowany przez wszystkie poprzednie rewolucye. Czyż ośmielą się zniszczyć ten pomnik noszący pieczęć cesarską? Niestety! bo nie są to już ludzie, ale zwierzęta, dla których nie ma nic uszanowania godnego.

Silne drzwi kościelne będące zanadto trudne do przełamania, otwierają ogniem.

Ale dajmy spokój opowiadaniu o łupieztwie i pożarze kościoła, plebanii, szpitala i szkoły, ale wróómy do naszych drogich sierót, które z wysokości wieży, gdzie są uwięzione, spoglądają ze strachem na to co się w koło nich dzieje, oczekując śmierci.

Zakrystyan miał tyle przezorności, że przyniósł trochę wody święconej Wobec ogromnego niebezpieczeństwa, posługują się nią natychmiast, ażeby ochrzcić kilka sierot nie będących katechumenami. Biedne dzieci! jeśli się im uda ocalić, będą pamiętać dzień swego chrztu.

Bokserzy usiłują kilkakrotnie wejść na wieżę, ale dzieci puszczają na nich deszcz z cegieł i wapna, przysposobionych w tym celu i w ten sposób odpierają napastników.

Około godziny 2 po południu, upał od dachówek stał się tak silnym, że trzewiki dzieci zajmowały się płomieniem. Gorąco powiększał jeszcze upał słońca, które w miesiącu czerwcu zawsze dokucza bardzo. Położenie było nie do zniesienia.

Piekące pragnienie pożerało te biedne dzieci, do tego stopnia, że po rozdaniu najsłabszym trochę pozostałej wody święconej, byli zmuszeni do picia wody zepsutej.

Około godziny 3, Brat Józef Marya Adon nie mogąc dłużej znieść strasznego pragnienia i czując przytem boleść niewypowiedzianą na widok tych dzieci, którym nie mógł w niczem ulżyć, zaproponował swemu współbratu spróbować ucieczki. „Kiedy się ma jakie takie prawdopodobieństwo ocalenia, powinno się próbować“ rzekł.

Towarzysz jego, sądząc ucieczkę za zupełnie niemożliwą, odpowiedział mu, że nieroztropnością było uciekać, gdyż znaczyło to wystawić się na śmierć pewniejszą, niechybną.

Jednakże ta myśl ucieczki była bezwątpienia natchnieniem, trudno bowiem zrozumieć jakim sposobem zdołał się przedostać przez tłum otaczający kościół, nie zostawszy schwytanym. Trzydzieści dzieci spuściło się za nim, nie wszystkie jednakże spotkał los podobny. Niektóre zmuszono do wyrzeczenia się wiary, a kiedy odmówiły, zostawały natychmiast tracone. Inne nawet bez pytania zostały zamordowane; a nakoniec kilka z nich uciekło i zdołało połączyć się z Bratem w drodze do Pé-tang.

Spodziewali się, jak on, że zdołają schronić się na biskupstwie, strzeżonem i bronionem przez trzydziestu marynarzy francuskich a dziesięciu włoskich; przybywszy jednak do bram miasta Żółtego znaleźli je zamknięte i strzeżone przez wojsko regularne, nie dozwalające wejścia nikomu. Na prośby i błagania dobrego brata, żołnierze odpowiedzieli tylko groźbami i to groźbami śmierci.

Jaki zawód!... Uniknąwszy prawie cudem straszliwej śmierci i będąc już tak bliskimi ocalenia, widzieć naraz usuwającą się ostatnią deskę ratunku!...

I gdzież się teraz uda w towarzystwie dzieci nie chcących go opuścić? Oto ziemia, która w przeciągu siedmiu lat, była zroszona jego potem, musi być także napojona krwią jego.

Cha-ia-eul ma być miejscem ostatniej jego walki i zwycięztwa; ku schronisku to więc zwraca swe kroki.

Straszliwa godzina wybiła dla naszych biednych sierót. Wiele już poszło pokazać Jezusowi swe suknie przesiąknięte krwią własną i zająć miejsce wśród licznych męczenników Zakładu „Świętego Dziecięctwa". Ci, którzy zostali na wieży kościelnej, giną w straszliwej agonii, zdając się zazdrościć losu swym towarzyszom, którzy już dobiegli kresu swych męczarni.

Wielki Boże! czyż nie ulitujesz się nad temi biednemi niewiniątkami! czyż dozwolisz im wpaść wszystkim w szpony tych tygrysów drapieżnych!...

Ale oto, powoli noc zaciera widownię tej przerażającej sceny i rzezi; istne zwierzęta o twarzach ludzkich, pijane krwią i nasycone łupieztwem, oddalają się powoli do swych jaskiń. Promyk nadziei błyska w spojrzeniu nieszczęśliwych oblężo-

nych. Ciemności podadzą im sposób i środki do ucieczki.

Ale te biedne dzieci są tak zmęczone! Nie piły i nie jadły nic od dwudziestu czterech godzin; wycieńczone pragnieniem i zmęczeniem, zasypiają mimo woli, budząc się dopiero nazajutrz rano w chwili, gdy pierwsze brzaski dzienne oświecają te dymiące ruiny.

Wówczas jedni uciekają zapchanemi schodami, inni skaczą na gruzy zwalisk. Następnie każdy według chwilowego natchnienia obiera kierunek, zdający mu się dawać największe podobieństwo ocalenia. Piętnastu z nich z Bratem Józefem Marya Candide, dostają się do legacyi. Tu, nie szczędzą im starań, jakich wymaga ich stan i wysyłają ich do pałacu księcia Sou, gdzie znajduje się już kilkaset chrześcijan tułaczów, wygnańców.

Wróćmy teraz do Cha-la-eul i zobaczmy tu naszego Brata Józefa Marya Adon w towarzystwie trzydziestu dzieci, którzy nie wiedząc gdzie skierować swe kroki, wrócili do schroniska. Wszystkie kościoły w Pekinie, wyjąwszy Pé-tang, który jest broniony, jak już powiedzieliśmy, są zniszczone, a schronisko stoi jeszcze. Jestto tajemnica prawdziwie niepojęta. Bokserzy dzielni i waleczni wobec ludzi bezbronnych, muszą niechybnie przypuszczać, że uczyniono jakąś zasadzkę na schwytanie ich.

Dnia 17 czerwca rano, Brat Józef Marya Adon wysyła list do Pé-tang za pośrednictwem jednego sieroty, przebranego za kupca jarzyn. W tym liście opisuje on przełożonemu pożar w Nan-t'angu, podaje mu imiona niektórych dzieci, które widział pomordowane, usiłuje dać poznać niebezpieczeństwo zagrażające tak jemu samemu jak drogim

jego sierotom i prosi usilnie, żeby ich oswobodzono.

Biedny Brat! biedne dzieci! nie trzeba było wielkich wysiłków, ażeby dać zrozumieć niebezpieczeństwo ich położenia, wszyscy to dobrze odgadli. Było to ciężkiem doświadczeniem dla przełożonego, iż nietylko nie mógł nic zrobić ku ich pomocy, ale nawet przesłać kilka słów pociechy.

Położenie szczególnie się pogorszyło. Legacye bronione przez czterystu marynarzy, jak również Pé-tang bronione przez czterdziestu tylko, były otoczone Bokserami. Cudzoziemcy, misyonarze i około pięć tysięcy chrześcijan, byli więźniami wśród stolicy. Jakżeby więc garstka żołnierzy zdołała przejść bramy miasta Żółtego i miasta tatarskiego strzeżone przez wojsko? Tułacze, wygnańcy z Cha-la-enl byli więc skazani na śmierć niechybną, nieuchronną.

Chwila krytyczna nadeszła. Wieczorem 17-go widziano z wysokości katedry w Pé-tang, gęsty słup dymu, wznoszący się od strony zachodniej; nie można się było mylić: to schronisko płonęło.

Co za przerażające sceny musiały się tam odgrywać w tej strasznej chwili! Brat Józef Marya Adon, jeden postulant nazwiskiem Jan Paweł, który się przyspasabiał do wstąpienia do Zgromadzenia Braci Marystów, pewna liczba robotników i trzydzieści dzieci zupełnie bezbronnych oddanych w ręce tych rozbójników chciwszych rozlewu krwi chrześcijańskiej aniżeli tygrys zgłodniały rozszarpania swej zdobyczy.

Zupełna tajemnica otacza jeszcze dotąd wypadki tego dnia smutnego, gdyż wszyscy zbiegli wygnańcy zginęli bez wyjątku w tej straszliwej rzezi!...

Przy pierwszych naszych odwiedzinach w Cha-la-eul, po oswobodzeniu Pekinu, zostaliśmy przejęci dojmującym bólem na widok resztek ciał ludzkich zaścielających grunt schroniska. Nie rachując licznych trupów, które widziano w studniach do połowy zasypanych, znaleźliśmy w rozmaitych miejscowościach ogrodu trupy dzieci i dorosłych osób, prawie zupełnie odartych z ciała, noszących ślady okropnych katuszy. Na kości nożnej jednego trupa naliczyliśmy aż ośmnaście ran zrobionych nożami Bokserów.

W miejscu zarosłem dawniej trawą, widzieliśmy wiele trupów dzieci, które zostały z pewnością zasypane kamieniami, przygniatającemi jeszcze część kości zmarłych.

Sądzimy jednak, że największa część dzieci jak również Brat Józef Marya Adon musieli zginąć w kościele. Było to dawne życzenie, wyrażone wielokrotnie przez niego w jego rozmowach: „Jeśli się zobaczę wziętym bez nadziei ucieczki, to do kościoła pójdę umrzeć“. Już w Nan-t'ang chciał dzieci wpuścić do kościoła, zamiast je wyprowadzić na wieżę. Zwęglone kości zmarłych, jak również resztki ubrań, które znaleziono przerzucając w gruzach kościoła, potwierdzają jeszcze nasze domysły.

Trzeba zwiedzić ruiny w Cha-la-eul, ażeby sobie wyrobić pojęcie o fanatyzmie, jaki kierował tem zniszczeniem. Nic, absolutnie nic nie zostało uszanowane. Kościół i domy zostały z ziemią zrównane a cegły sprzedane po niskiej cenie. Liczne drzewa, które ozdabiały dziedzińce i na cmentarzach ocieniały groby, często stuletnie, zostały wyrwane i zabrane. Wszystkie pomniki na cmentarzach powywracano i połamano, groby rozkopano

i przetrząśnięto, a kości misyonarzy potłuczono i na wiatr rozrzucono. Groby sławnych Ojców: Mateusza Ricci, A. Schall i Verbiest ozdobione pomnikami cesarskiemi spotkał taki sam los.

Cha-la-eul niegdyś takie gwarne, przemysłowe i szczęśliwe, zwiedzane przez wszystkich turystów, jest dziś tylko rozległą pustynią, w którą podróżny nie powinien się zapuszczać jak tylko przy wielkich ostrożnościach, jeżeli nie chce się narazić na wpadnięcie do dołu lub studni do połowy zasypanej.

Oczekując dni szczęśliwszych, gdzie nowe Cha-la-eul powstanie z tych ruin zakrwawionych, sieroty, które zdołały umknąć, otrzymały przytułek w mieście, w prowizorycznym lokalu. Jest ich trzydzieści. Inne zostały zabite, albo, co można przypuszczać jeszcze o najmłodszych, zostały skradzione i następnie sprzedane komedyantom lub oddane do pagód, gdzie starać się będą wychowywać je na kapłanów Buddy.

Mamy jednak nadzieję, że ich towarzysze, którzy mieli szczęście przelać swą krew dla sprawy Jezusa, będą również silni i potężni w niebie, ażeby im wyjednać zachowanie wiary, nawet wśród otaczających ich zasadzek i sideł wszelakich.

A wy, pobożni członkowie Dzieła Świętego Dziecięctwa, cieszcie się: macie w niebie nowych protektorów, którzy wam wynagrodzą sowicie wszelkie ofiary przez was poniesione w celu wyjednania im łaski zostania chrześcijanami.

Brat Juliusz-André, Wizytator Braci Marystów i Brat Józef Felicité, dyrektor Schroniska, którzy przy każdej sposobności polecali im się modlić za swych dobrodziejów z Europy, będą i w niebie dalej nimi kierować i każą się im modlić za was. Oni także mieli szczęście przelać swą

krew dla dobrej sprawy podczas oblężenia Pé-tangu. Brat Józef Felicité 18 lipca a Brat Juliusz André 12 sierpnia, cztery dni przed oswobodzeniem, które przepowiedział. Byli oni ojcami sierót na ziemi, zasłużyli też na tryumf razem z niemi w niebie.

List Księdza Gendreau z Towarzystwa Misyj Zagranicznych z Paryża, Wikaryusza apostolskiego w Tonkinie zachodnim, do Księdza Dyrektora generalnego i do członków Rady głównej Świętego Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Jeżeli cyfry chrztów zmniejszyły się nieco w porównaniu do lat poprzednich, to wypływa nie z ochłodzenia gorliwości ze strony pragnących chrztu i personalu „Dzieła“, ale jedynie z wybornego położenia, jakie Tonkinowi wyjątkowo sprzyja od miesiąca maja 1899 r.

Oto rzeczywiście więcej jak od roku ludność krajowa nie cierpiała ani niedostatku, ani żadnych epidemij, które tak często ją nawiedzają; choroby i śmiertelność dzięki temu szczęśliwemu stanowi rzeczy, zmniejszyły się znacznie wśród dzieci, będących zwykle pierwszemi ofiarami tych klęsk.

W ostatnich latach, pobudzając do poświęcenia naszych pomocników zajmujących się chrztem, staraliśmy się rozszerzyć pole działania „Dzieła“ anielskiego (jak je nazywają nasi chrześcijanie) i przez to uczynić jego dobrodziejstwa stalszemi i trwalszemi.

Do osiągnięcia tego celu jednym z najlepszych środków było pomnożenie schronisk i aptek, co też uczyniliśmy. Te ochronki są, o ile to możliwe,

umieszczone w pobliżu naszych wielkich targów, które w Tonkinie są miejscem zbornem ubogich i żebraków, przyciągniętych tam nadzieją zebrania większej jałmużny. Schodzą się tu przyprowadzając swe dzieci, a jeśli te małe biedaki są słabe, lub głód zanadto im dokucza, wówczas rodzice przystają łatwo na rozłączenie się z nimi. To też dyrektorka schroniska obchodząc jarmark, znajduje prawie zawsze sposobność powiększenia liczby swych wychowanków.

Do spełnienia tych obowiązków dyrektorki wybieramy osoby pewne i oddane, które pod nadzorem Misyonarza lub Księdza krajowca zajmują się wszystkiem, co się tyczy Dzieła, wybierając karmicielki i przyjmując dzieci pogańskie, które rodzice im przynoszą, wykupując te, które nie chcą oddać, jak za cenę pieniędzy i następnie otaczając te drogie małe istotki, wszelkiemi możliwemi staraniami.

Zaprowadzenie tych schronisk dodatkowych, choćby najskromniejszych, obciąża nas co prawda, znacznie zwiększonemi wydatkami, ale wobec otrzymanych rezultatów i liczby ocalonych w ten sposób dusz, nie myślimy wcale żałować tych poświęceń i ofiar.

Schronisko w Phongy zawdzięczamy inicyatywie pewnej godnej i żarliwej chrześcijanki i odtąd regularnie organizowane przez Ojca Martin przyjęło w dwóch latach przeszło dwieście małych pogan.

Ten Misyonarz pisał mi niedawno:

„Mamy tu małego poganina, który się zwie Ba-Kim. Jego ojciec, jako stronnik dowódzcy buntownika Lassa, został schwytany i ścięty; przed śmiercią otrzymał chrzest i powierzył swego syna

Ojcu Reyowi; matka umarła przedtem. Biedny sierota przybywa do nas; liczy dziesięć lat, jest łagodny, uśmiechnięty, prawdziwie ładny. Nieszczęściem nie zna używanego tu dyalektu, co więcej, klimat w Phongy mu nie sprzyja: odgadłem, że był chory i cierpiał bardzo; uśmiech jego zdawał się przypuszczać przeciwnie; teraz mu jest lepiej, pielęgnują go też bardzo".

Jestto rzeczywiście niepodobieństwem dla Misyonarza, ażeby rozważając wszystko dobro zdziałane przez „Dzieło" prawdziwie opatrznościowe, jakiem Przewielebny Ks. Dyrektor kieruje, nie czuł się przeniknionym wdzięcznością względem tych wszystkich drogich waszych członków, a naszych dobroczyńców!

Obecnie kiedy Stolica święta dała nam całą plejadę nowych i silnych protektorów, beatyfikując naszych Męczenników, mam nadzieję, że oni dopomogą nam w wypłaceniu się z naszego długu wdzięczności, otrzymując dla was i dla Dzieła Świętego Dziecięctwa obfitość błogosławieństw Bożych.

Oby wasze dochody mnożyły się stosunkowo do naszych tak wielkich potrzeb i trudności tak licznych, z któremi trzeba walczyć, ażeby wyrwać dusze z ciemności bałwochwalstwa i z podstępów herezyi.

Mam zaszczyt pozostać z szacunkiem Przewielebnego Księdza Dyrektora bardzo wdzięcznym i oddanym sługą w Panu naszym

† F. M. Gendreau

Wikaryusz apostolski Tonkinu wschodniego.

KRONIKA*).



W Dyecezyi krakowskiej: w Graboszycach zawiązał Przew. X. prob. Paleczek Stowarzyszenie Dzieła św. Dziecięctwa, które już teraz bardzo pięknie się rozwija. *W Krakowie* na szczególną pochwałę zasługuje *Szkoła św. Wojciecha*, gdzie ziarno boże, rzucane przez Przew. X. Kat. Dembowskiego widocznie na dobrą pada glebę, gdyż młodzież tej szkoły z zapałem popiera „Dzieło".

Trudno również milczeniem pominąć działalność Czcig. *SS. Felicyanek* na tym polu! W dyecezyi krakowskiej Siostry te, czy w Krakowie *na Smoleńsku*, czy w *Morawicy* lub *Krystynowie* czy w innych dyecezyach, nawet *w Ameryce*, wszędzie liczą się do najgorliwszych protektorek Stowarzyszenia, a zakłady ich liczą tysiące stowarzyszonych. Oby Im Boskie Dziecię obficie to nagrodziło!

W archidyecezyi lwowskiej w Mariahilf. (Kołomyja), przy tylu zbożnych zajęciach, potrafił Przewielebny, a dla „Dzieła" niestrudzony, X. A. Moczarowski zorganizować aż

*) Prosimy bardzo o przysyłanie do redakcyi opisów uroczystości i ważniejszych zdarzeń w Stowarzyszeniu, jak również nazwiska zelatorów i zelatorek, zasługujących na wyszczególnienienie.

64 dwunastek, z czego we wsi św. Józefa 31, a w miejscu 33, w czem część znaczna niemieckich członków.

Ze Stanisławowa od Przew. X. Limanowskiego odbieramy następującą korespondencyę: Kwotę zebraną odesłałem w trzech ratach. Dziś odsyłam pokaźną liczbę zużytych marek, bo aż 97260. Najskrzętniejszemi w zbieraniu marek były: Zajączkowskie, Ludwikówna M., Ektorowiczówna H., Ilnicka W., Łopuszańskie i t. d. Mam w Bogu nadzieję, że to Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa, przyjęte w szkołach żeńskich w Stanisławowie, potrafi się utrzymać i będzie przy Bożej pomocy dalej się rozszerzać. Z nowym rokiem szkolnym utworzę nowe serye w swojej szkole im. królowej Jadwigi. Polecam wszystkich członków tutejszych św. Dzieła i siebie modlitwom. *X. Limanowski,* katecheta.

Dołha wojniłowska, *Troscianiec* i wiele innych parafij coraz więcej znajduje za przewodnictwem swych pasterzy, członków do Stowarzyszenia.

W ostatnim czasie zasługują też na szczególne wyszczególnienie zelatorki pod kierunkiem *SS. Miłosierdzia w Założcach i Maryampolu*, zwłaszcza w tem ostatniem mieście. Ofiary ich pewnie przyczyną będą, że im w późniejszym życiu szczególniej będzie błogosławić Boskie Dziecię.

Z wrocławskiej dyecezyi donoszą nam o kilku wypadkach, z których można się przekonać, jak „Dzieło“ tam głębokie zapuściło korzenie. Między innymi donoszą o pewnym małym chłopczyku, który otrzymane 20 fen. na cukierki, bez wahania ofiarował na „Chińczyków“.

Nadzieje, jakie rokowaliśmy co do rozwoju „Dzieła“ w *dyecezyi chełmińskiej* zwłaszcza w samem *Chełmnie,* sprawdziły się najzupełniej. Dowodem tego znaczna nader już teraz ofiara tamtejszych członków. Oby tylko zapał ten długo przetrwał.

Dyplomy na kierowników „Dzieła" otrzymali:

X Br. Rożankiewicz, Strzałkowo (Archid. gn.-pozn.).
X. Jan Ludwiczak, Jaroczewo " "
X. Jakób Walkosz, Wadowice (dyec. krakowska).
X. St. Warchałowski, Tarnów (dyec. tarnowska).

Prośby i dziękczynienia:

Karol Jastrzębski składa najszczersze podziękowanie B. Dzieciątku za szczęśliwe dokończenie nauk.

Anna Żeruchowa z prośbą o zdrowie swej siostrzenicy, składa ofiary 3 kor.

X. prob. Sarna, w Szebniach, prosi o modlitwę za siebie i za swych członków.

SS. Felicyanki z Żółkwi polecają siebie i dzieci.

X. A. Majewski, prosi członków o modlitwę, aby Boskie Dziecię dopomogło do wybudowania kościoła w Komborni.

Na chleb św. Antoniego złożono:

Michalina Szczerbakowa przez Przew. X. Mikruta 2·00. N. N. 1·50.

Zużyte marki pocztowe nadesłano:

St. Bedniarczuk, Tarnopol (gimnazyum) 1.573 marek.
X. Fr. Bielówka, Tarnopol od gorliwej zel. Br. Pilch, 40.000.
S. Scholastyka, Benedyktynka z Przemyśla.
X. Br. Limanowski, Stanisławów, 100.000.
S. Kowalska, Wajherowo.
A. Żeruchowa, Chomranice, 2.000
J. Wilczowski, Szamotuły.
J. Wilczek, Bestwina.

Nekrologia:

Emilia Kubik, w Biskupicach, bardzo gorliwa zelatorka.
Wojciech Pabian, uczeń z Janowic, zelator.
Marya Brzuska, zelatorka.

Wykaz składek

złożonych od 15 czerwca 1902 r. do 15 września b. r.

Dyecezya krakowska: X. Kat. Dembowski, od uczniów szkoły św. Wojciecha 43·42; Szpital św. Ludwika, Kraków 35·40; Przez Siostry Miłosierdzia na Kazimierzu: M. Rybacka 5·00; J i W. Pietrzak 1·50; Z. Lipińska 0·50; Z. Zelewski, urzędnik min. spraw wewn. 1·00; X. L. Płonka, Łodygowice 30·00; X. Papesch, Chocznia 2·00; X. prob. Paleczek, Graboszyce 61·00; S. Czesława, klasztor św. Hildegardy, Biała, od uczennic i od Kongr. Mar. 20·00; Służba przy szpitalu św. Łazarza w Krak. 23·00; SS. Felicyanki, Morawica 13·00; X. J. Grudziński, Milówka 30·00; Z klasztoru św. Tomasza w Krakowie 3·48; SS. Miłosierdzia z Domu św. Stanisława w Krakowie 243·60 z czego: Wrona K. 6·00: Szelc K. 2·04; Matys St. 2·00; Słowieńska 4·00; Schwabenthan B. 2·58; Dzieci ze szkoły 26·93; Lipińska K. 8·40; Golińska Z. 12·00; Wrobel A. 12·00; Kowal A. 8·62; Drożdż W. 14·84; Chwała Sz. 17·50; Śliwińska S 2·20; Wierzba J. 2·00; Wierzba K. 2·00; Wierzba M. 2·00; N. N. 0·30; Bigaj Z. 0·60; Kosińska L. 1·44; Sala St. 1·00; Orkisz A. 2·00; Cebulska M. 1·20; Biąg St. 1·50; Woźniakowska 0·20; Kasprzyk K. 11·32; Samulska M. 4·00; Papiernik W. 8·00; Żbik J. 3·00; Kogut M. 0·80; Kubalówna K 6·72; Sikorska J. 0·48; Kowalczyk An. 5·60; Wróblewicz W. 7·02; Kluzik H. 4·00; Katra M. 10·00; Angrabajtis W. 0·55; Pękała M. 0·48; Pękała M. 5·48; Janinka W. 0·50; Henio W. 0·50; Marysieńka W. 0·50; Stefanek W. 0·50; Lola H. 0·50; Marynia H. 0·50; Janek H. 0·50; Zosia H. 0·50; Tadzio K. 0·50; Janek K. 0·50; Staś B. 0·48; Zosia Ś. 0·48; Adaś Ś. 0·48; Stefcia M. 0·48; Franuś M. 0·48; Janek M. 0·60; Gałat A. 6·00; Żołnierek K. 4·80; Drabina Fr. 5·76; Drożdż M. 6·24; P. Horodecka 6·00 — Razem 243 kor. 60 hal. SS. Felicyanki, Krystynów 25·00; M. Borta, N. Wieś narod. 1·00; X. J. Walkosz, Wadowice 62·36; z czego Paulina Lukas od siedmiu kółek 38·40; Aniela Sabudówna z Jaronowic od swego kółka 3·16; od innych kółek i z dobrowolnych datków 20·80; X. A. Moliński, Wieliczka 30·00; Przez SS. Felicyanki na Smoleńsku E. Mazurkiewicz i J. Wojtkiewicz 2·00; X. Prof. Jeż, Kraków 8·20; A. Klichówna 20·48; Julia Swaczyna, Młoszowa 61·08.

Archidyecezya lwowska. X. Wiecki, Suczawa 8·00; X. Morosiewicz, Radautz 49·00; St. Steinerowa, Brzeżany 4·26; X. Kosztyła, Tarnopol, od szkoły żeńskiej 30·20; H. Duleran, Chmielówka 13·00; Przez X. Piątkiewicza S. J. Marya Pietkowa z Chyrowa 6·00; X. W. Dubiel, Czerniowce 125·90; X. A. Moczarowski, Mariahilf., (Kołomyja) 100·00; Przez X. sup. Tyczke, Grzegorz Gruszecki ze Skomoroch 2·00; X. Puchała, Chorostków 10·00; X. Limanowski, Stanisławów 77·64; X. Sulatycki, Cieszanów 2·10; W. Czelny, c. k. dozorca więźniów 5·76; X. sup. Konieczny, N. Witków 6·00; X. kan. Kobylański ze Lwowa, przez OO. Jezuitów 0·60; S. Przełożona Szafrańska, Założce 40·00; X. Kasperski, Opryłowce 7·60; X. Fr. Cywiński, Trościaniec 7·00; SS. Felicyanki, Żółkiew 16·60; X. L. Mikrut, Dołha wojniłowska 12·60; X. prob. Minczakiewicz, Ławryków 10·00; Parafia Ostrów 23·80; X. A. Dobrowolski, Baworów 10·00; SS. Miłosierdzia, Maryampol 24·00; Zakład wychowawczy SS. Miłosierdzia, Maryampol 10·00; M. Małkowska, Mołotków 15·24; SS. Felicyanki, Bełz 29·50; Hoderkowce, ze składki podczas naboż. 16·00.

Dyecezya przemyska. Przez X. Żurkiewicza z Dobrzechowa, dzieci szkolne 42·00; X. A. Majewicz, Grodzisko 15·00; X. A. Lachman S. J. Chyrów 24·50; X. Prof. Falęcki, Jasło 20·00; X. Stopa, Głogów 28·36; X. K. Olbrycht, Krosno 12·00; X. Nikodem, Ołpiny 21·00; S. Helena Skopowska, Przeworsk 36·00; X. J. Fuk, Frysztak 21·39; X. Prob. Sarna, Szebnie 15·20; X. W. Szast, Korczyna 29·26; X. prob. Swiątek, Odrzykoń 60·00; X. Krzyżak, Strzyżów nad Wisłokiem 100·00; St. Bernasiński 0·76; Fr. Nendza 0·60; N. N. 0·64; Fr. Chrobak, ze Starowiny 0·20; X. A. Majewski, Kombornia 95·00

Dyecezya tarnowska. X. J. Lasak, Jaślany 44·00; A. Zeruchowa, Chomranice 3·00; Klasztor św. Kingi, St. Sącz 17·40; X. prob. Siemieński, Szynwałd 20·00; X. St. Warchałowski, Tarnów—Katedra 25.00.

Archidyecezya gniezn.-pozn. X. Górski, Kcynia 8·16; A. Grzelka, Gogolewo 35·08; X. prob. Woliński, Strzelno 30·00; Zofia Hermann, Środa 10·00; X. Zborowski, Środa 122·00; X. St. Lisiecki, Połajewo 10·00; Józ. Giczek 16.30.

Dyecezya wrocławska. J. Kościelny, M. Drobiniowice 15·00; Fr. Kowasch, Biskupice 24·00; Schisler, Szarlej 13·00; J. Dziewior, Dorota (Zabrze) 6·20; J. Macura, Górny Żuków 13·00; X. prob. Kubis, Zalenze 100·00; M. Frater 0·50.

Dyecezya chełmińska. X. kapelan Dominik, Chełmno 503·35; S. Kowalska, od M. Bartkowskiej z Selestrewa 21·09; J. Żurawski, Pinczyn 119·00: M. Gorzkowska, Birkenfliess

10·00; J. Raduński, Pelplin 8·50; (Cou. Mar.) S. Przełoż. Edler, Lubawa 30·00; J. v. Kozłowska, Chełmno 80·00.

Węgry. X. M. Zeman, Veszele 40·00.

Rosya. Przez X. Głogowskiego 147·83; Przez W. A. 173·50; X. Agn. 75·00; E. T. i Teresa 2·20; Dwie osoby 0·80; A. A. 1·00; E. G. 1·40; K. K. 2·20; SS. Felicyanki od N. N. 84·00.

Złożono przy furcie u br. Jana na Kleparzu w Krakowie.

Karolina Skrzypecka 20·00; K. Odrobina 0·60; St. Pokorna 2·00; M. Wróblewska 1·00; M. Morawcowa 0·50; A. Dobajka 1·00; N. N. 2·00; Szymon Krawiec 1·00; Józef Kost 1·00; Regina Obarzonka 3·18; St. Jastrzębska 5·40; Antoni Syrokop 0·48; S. D. od różnych osób 20·00.

Wydawnictwo i nakład Redakcyi „Dzieła".

Kraków, 1902. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.

W administracyi „Dzieła“ są do nabycia:

(Dochód przeznaczony na Dzieło św. Dziec.).

1) **Litania do Dzieciątka Jezus**, 1 egz. 2 hal. (2 fen.).
2) **Obrazki** „Jezu Najsłodszy! jesteś tu z nami“, 1 egz. 2 h. (2 f.).
3) **Pieśń do św. Stanisława** z nutami, 1 egz. 2 hal. (2 fen.).
4) **Historya cud. figurki Dzieciątka Jezus w Pradze**, 1 egz. 10 hal. (10 fen.).
5) **Zbawienny skarb**, książeczka do modlitwy, opr. K. 1·40, 80 lub 70 hal.
6) **Wiadomość o nabożeństwie Drogi krzyżowej**, cena 10 hal.
7) **Różaniec** itd., cena 10 hal.
8) **Wiadomość o Szkaplerzu karmelitańskim**, cena 2 hal.
9) **Obrazki Cud. P. Jezusa w Milatynie**, cena 1 hal.

Można również nabyć wszystkie wydawnictwa XX. Misyonarzy:

1) **Historya święta Starego i Nowego Testamentu**, X. Konst. Gawrońskiego. Cena 2 kor. 80 hal. (2 m. 40 fen.).
2) **Jasny i gruntowny wykład nauki Kościoła św.**, X. Konst. Gawrońskiego. Cena 2 kor. 50 hal. (2 m. 40 fen.).
3) **Przewodnik grzeszników**, czyli nauka dla wszystkich stanów, W. X. Ludwika z Grenady. Cena 3 korony 20 hal. (3 m.).
4) **Kantyczki** X. Mioduszewskiego. Cena 1 kor. (1 m.).
5) **Narzędzia Męki Chrystusowej**, przez znakomitego kaznodzieję X. Veit, tłóm. X. Chołoniewski. Cena 2 kor. 50 hal. (2 m. 40 fen.).
6) **Wiadomość o Trzech Szkaplerzach.** Cena 20 hal. (20 fen.).
7) **Cuda łaski i Miłosierdzia Bożego, nowenna za dusze w czyścu.** Cena 30 hal.
8) **Nabożeństwo kościelne.** Cena opr. 8 kor. (7 m.) (po łacinie i po polsku.
9) **O naśladowaniu Jezusa Chrystusa**, Tomasza à Kempis. Cena opr. 1 kor. 50 hal.
10) **Nowenna do św. Wincentego à Paulo.** Cena 30 hal. (30 fen.).
11) **Adoracye Najśw. Sakramentu.** Opr. 1 kor. (1 m.).
12) **Żywot św. Kunegundy, Małgorzaty i Jolenty.** Opr. 2 kor.
13) **Konferencye** X. Prał. Gawrońskiego. Opr. 2 kor. 50 hal. (2 m. 50 fen.).
14) **Wiadomość o Cudownym Medalu N. Panny.** Cena 20 hal. (20 fen.).

15) **Bolesna Męka Zbawiciela naszego,** Katarzyny Emerych. Cena 1 kor. Opr. 1 kor. 50 hal.
16) **Dyalogi św. Grzegorza.** Opr. 3 kor. (3 m.).
17) **O jedności Kościoła.** Cena 2 kor. (2 m.).
18) **Pacierz codzienny.** Cena 10 hal. (10 fen.).
19) **Zegarek Męki Pańskiej.** Cena 10 hal. (10 fen.).
20) **Życie Najświętszej Panny.** Opr. 1 kor. 60 hal. (1 m. 60 fen.).
21) **Śpiewniczek Kościelny,** mniejszy 60 hal. (60 fen.).
22) „ „ większy z dodatkiem 1 kor. (1 m.).
23) **Rozmyślania rekolekcyjne,** X. Dra Collet'a, misyonarza. Opr. 1 kor. 40 hal.
24) **Pamiątka Rekolekcyj,** czyli Bogobojność chrześcijańska. Opr. 30 hal. (30 fen.).
25) **Dusza przy żłóbku Chrystusowym.** Brosz. 20 hal. (20 fen.). Opr. 30 hal. (30 fen.).
26) **Cantionale Ecclesiasticum.** Opr. 5 kor.
27) **Skarb ukryty.** Cena 80 hal. (80 fen.).
28) **Niepokalane Serce Maryi,** (na maj). Cena opr. 80 hal.
29) **Książka do nabożeństwa z odpustami,** opr. 1 kor. 60 hal., 2 kor. i 3 kor.
30) **Manualik Dzieci Maryi.** Cena 2 kor., i 3 kor. opr.
31) **Miesiąc św. Józefa.** Opr. 1 kor. (1 m.).
32) **Nowenny do Najśw. Panny Maryi.** Opr. 1 kor. (1 m.).
33) **Miesiąc Czerwiec.** Opr. 1 kor. (1 m.).
34) **Miesiąc Aniołów Stróżów.** Opr. 1 kor. (1 m.).
35) **Miesiąc Im. Jezus** (styczeń). Opr. 1 kor. (1 m.).
36) **Droga do życia pobożnego św. Fr. Sal.** Brosz. 1 kor. opr. 1 kor. 50 hal.
37) **Żywot Błog. Franciszka Regis Klet'a,** misyonarza. Cena 1 kor. (1 m.)
38) **Obrazki** z krótkim życiorysem tegoż. 100 sztuk 3 kor. Sztuka po 4 hal.
39) **Lourdes jako nowy miesiąc Luty,** wydanie nowe przerobione i uzupełnione, opr. 1 kor. (1 m.).
40) **Nabożeństwo do Najsw. Serca Maryi.** Brosz. 30 hal., opr. 40 hal.
41) **O naśladowaniu Najśw. P. Maryi.** Opr. 60 hal.
42) **Żywot św. Jana Kantego.** Opr. 1 kor.
43) **Żywot św. Stanisława Kostki.** 2 tomy brosz. 2 kor.
44) **Książeczka misyjna.** Opr. 70 hal.
45) **Nieszpory** łacińskie i polskie. 1 szt. 16 hal., 100 szt. 14 kor.
46) **Nowa Pieśń o Najśw. Pannie z Lourdes** z nutami. 1 egz. 10 hal. (10 fen.).